

46. PRZEMYSKA PIESZA PIELGRZYMKA
NA JASNĄ GÓRĘ

„Z Maryją, Uczniowie - Misjonarze”

DZIEŃ VII
10 lipca 2026 r.

Spis treści:

Modlitwy poranne	3
Medytacja	10
Konferencja	14
Rozważania różańcowe	28
Anioł Pański	31
Rozważania Drogi Krzyżowej	33
Nowenna	58
Modlitwy wieczorne	62

Modlitwy poranne

W Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Jezu Mistrzu Drogo, Prawdo i Życie,
zmiłuj się nad nami.

Maryjo, Królowo Apostołów,
módl się za nami.

Święty Pawle Apostole,
módl się za nami.

Błogostawieni Jakubie i Tymoteuszu,
módlcie się za nami.

Od grzechu każdego,
wybaw nas, Panie.

Ojciec nasz, któryś jest w niebie, święć się imię Twoje. Przyjdź Królestwo Twoje. Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj. I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. I nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego. Amen.

Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą, błogostawionaś Ty między niewiastami i błogostawiony owoc żywota Twojego, Jezus. Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.

Skład Apostolski

Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi. I w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedyne, Pana naszego, który się począł z Ducha Świętego; narodził się z Maryi Panny; umęczon pod Ponckim Piłatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion. Zstąpił do piekieł. Trzeciego dnia zmartwychwstał, wstąpił na niebiosy, siedzi po prawicy Boga Ojca Wszechmogącego; stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych. Wierzę w Ducha Świętego, święty Kościół powszechny, świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie, żywot wieczny. Amen.

Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko, naszymi prośbami racz nie gardzić w potrzebach naszych, ale od wszelakich złych przygód racz nas zawsze wybawiać, Panno chwalebna i błogostawiona. O Pani nasza, Orędowniczko nasza, Pośredniczko nasza, Pocieszycielko nasza. Z Synem Swoim nas pojednaj, Synowi Swojemu nas polecaj, Swojemu Synowi nas oddawaj.

Aniele Boży, Stróże mój, Ty zawsze przy mnie stój. Rano, wieczór, we dnie, w nocy, bądź mi zawsze ku pomocy. Strzeż duszy, ciała mego i zaprowadź mnie do żywota wiecznego. Amen.

Boskie Serce Jezusa, za łaską Ducha Świętego ku chwale Boga Ojca, ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Maryi, Matki Kościoła, w łączności z Ofiarą eucharystyczną, moje modlitwy i uczynki, radości i cierpienia tego dnia, na wynagrodzenie za grzechy i dla zbawienia wszystkich ludzi oraz według specjalnych intencji Przełożonego generalnego.

Wielbię Cię, mój Boże, i kocham z całego serca. Dziękuję Ci, że mnie stworzyłeś, uczyniłeś chrześcijaninem, zachowałeś tej nocy i powołałeś do Rodziny Świętego Pawła. Ofiaruję Ci czynności tego dnia, spraw, by one wszystkie były zgodne z Twoją świętą wolą i dla większej chwały Twojej. Racz mnie zachować od grzechu i od wszelkiego zła. Niech Twoja łaska będzie zawsze ze mną i z moimi bliskimi. Amen.

Akt wiary

Wierzę w Ciebie, Boże żywy,
w Trójcy jedyny, prawdziwy.
Wierzę coś objawił, Boże,
Twe słowo mylić nie może.

Akt nadziei

Ufam Tobie, boś Ty wierny,
wszechmogący i miłosierny.
Dasz mi grzechów odpuszczenie,
łaskę i wieczne zbawienie.

Akt miłości

Boże, choć Cię nie pojmuję,
jednak nad wszystko miłuję,
nad wszystko, co jest stworzone,
boś Ty dobro nieskończone.

Akt żalu

Ach, żałuję za me złości
jedynie dla Twojej miłości.
Bądź miłościw mnie, grzesznemu,
całym sercem skruszonemu.

Akt pokory

Boże, Ty wiesz, że naszej ufności nie opieramy na
działaniu ludzkim. Przez Twoją łaskawość niech we
wszystkich przeciwnościach wspomaga nas Apostoł
Narodów. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Sam nic nie mogę, z Bogiem mogę wszystko.
Z miłości ku Bogu chcę czynić wszystko.
Bogu niech będzie chwała,
a dla mnie zbawienie w niebie.

Akt dziękczynienia

Dzięki Ci składamy, wszechmogący Boże, za wszystkie
dobrodziejstwa Twoje. Który żyjesz i królujesz na wieki
wieków. Amen.

Akt poddania się woli Bożej

Boże mój, nie wiem, co mnie dziś spotka. Wiem jednak, że nic mi się nie stanie, czego byś Ty nie przewidział i co nie byłoby od wieków zamierzone dla mojego większego dobra. To mi wystarczy. Uwielbiam Twoje święte i niezbadane zamiary, powierzam się całym sercem Twojej miłości, składam Ci w ofierze całego siebie i łączę moją ofiarę z ofiarą Jezusa, mego Boskiego Zbawiciela. Proszę Cię w Jego imię i przez nieskończone Jego zasługi o cierpliwość w moich utrapieniach i o doskonałe poddanie się Twojej woli, aby wszystko, cokolwiek zechcesz albo dopuścisz na mnie, przyczyniło się do Twojej większej chwały i do mojego uświęcenia. Amen.

O zwycięstwo nad główną wadą

Jezu Mistrzu, Ty powiedziałeś: „Uroczyście zapewniam was: o cokolwiek poprosicie Ojca w imię moje, da wam”. W Twoje Imię proszę więc o zwycięstwo nad moją główną wadą (chwila zastanowienia się). Wystuchaj mnie, Jezu.

Za Ojca Świętego i naszego ks. Abpa Adama

Panie, otocz swoją opieką Ojca Świętego Leona i naszego Księdza Arcybiskupa Adama, bądź Ich światłem, siłą i pociechą.

Za dobrodziejów

Panie, racz nagrodzić życiem wiecznym wszystkich, którzy nam dobrze czynią dla Imienia Twego. Amen.

Za konających

Święty Józefie, przybrany ojciec Jezusa Chrystusa, prawdziwy Oblubieńcu Maryi Panny, módl się za nami i za konającymi tego dnia.

O powołania

Jezu, wieczny Pasterzu dusz naszych, wyślij dobrych robotników na żniwo swoje.

Aby dobrze przeżyć dzień

Droga i kochająca Matko moja, Maryjo, połóż mi swą świętą rękę na głowę, strzeż mojego umysłu, serca i zmysłów, ażebym nigdy nie popełnił grzechu.

Uświęcaj moje myśli, uczucia, słowa i czyny, abym mógł podobać się Tobie i Twojemu Jezusowi, a mojemu Bogu, i abym wszedł wraz z Tobą do nieba. Jezu i Maryjo, udzielcie mi swego świętego błogostawieństwa w Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Anioł Pański (w tym miejscu można podać intencje dnia)

Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi.

I poczęła z Ducha Świętego.

Zdrowaś Maryjo...

Oto ja, Służebnica Pańska.
Niech mi się stanie według słowa Twego.
Zdrowaś Maryjo...

A Słowo stało się Ciałem.
I zamieszkało między nami.
Zdrowaś Maryjo...

Módl się za nami, Święta Boża Rodzicielko.
Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

Módlmy się: Wszechmogący Boże, przez zwiastowanie anielskie poznaliśmy Wcielenie Chrystusa, Twojego Syna, prosimy Cię, wlej w nasze serca swoją łaskę, abyśmy przez Jego mękę i krzyż zostali doprowadzeni do chwwały zmartwychwstania. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu, jak była na początku, teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen.

Za zamartwychwstałych, pielgrzymów, pielgrzymów duchowych, zamartwychwstałych dobroczyńców naszej pielgrzymki:

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci. Niech odpoczywają w pokoju wiecznym. Amen.

Medytacja

Oz 14,2-10; Mt 10,16-23

Uczeń głosi przebaczenie

Dzisiejsza rzeczywistość coraz częściej serwuje nam obraz świata, w którym granica między dobrem a złem uległa całkowitemu zatarciu, a grzech przestał być powodem do wstydu, stając się atrakcyjnym produktem marketingowym. Świat zachwala, reklamuje i bawi się często grzechem i złem. Przez to człowiek traci świadomość tego, jak wielkim zagrożeniem dla jego szczęścia jest wszelkie zło. O tej fundamentalnej prawdzie przypomina nam dzisiejsze Słowo Boże.

W pierwszym czytaniu niezwykle mocno wybrzmiewa wezwanie proroka Ozeasza do ludu Izraela, aby ten się nawrócił do Pana. Prorok zachęca naród, aby uznał swoje winy i z wielką ufnością prosił o wyzwolenie od zła i grzechu. U Boga bowiem każdy może znaleźć litość, szczególnie ci, którzy są znękanymi i utraconymi przez swoje upadki. Wezwanie do nawrócenia przechodzi następnie w uwielbienie miłosierdzia Bożego i Jego łaskowości. Bóg zapewnia ustami proroka, że uleczy niewierność swojego ludu i na nowo obdarzy go miłością. Aby w pełni

wyrazić tę obietnicę, Ozeasz używa szeregu obrazów, podkreślających szczególnie błogostawieństwo i pomyślność, jakie czeka nawrócony lud. Rosa, niezwykle oczekiwana w Izraelu, jako cenne źródło wody niezbędnej do życia i upraw, staje się symbolem odrodzenia. Dzięki niej dom Izraela ma rozkwitnąć jak lilia i zapaść korzenie jak topola. Te dwa obrazy symbolizują z jednej strony piękno i płodność, a z drugiej – trwałość i stałość, jakimi będzie cieszył się lud doświadczający Bożej łaski. Równie znaczące są pozostałe symbole: latorośle, drzewo oliwne czy woń Libanu. Mają one podkreślić żyzność i witalność, będące dla Izraela zapowiedzią nowego życia. Bóg staje się schronieniem dla człowieka dotkniętego słabością i grzechem; daje mu odpoczynek i pozwala odzyskać siły. Nie tylko odbudowuje On Izraela, podnosząc go z ruin własnych win, ale zapewnia mu również pomyślną i świetlaną przyszłość.

W Ewangelii natomiast Chrystus przestrzega uczniów przed ceną ich świadectwa. Jezus uświadamia im, że głoszenie Ewangelii niesie za sobą określone konsekwencje, nie tylko te dotyczące stylu życia, ale przede wszystkim w postaci negatywnych reakcji otoczenia. Mistrz wprost zapowiada, że posyła swoich uczniów jak owce między wilki. Ostrzega, że będą wydawani sądom, biczowani w synagogach

i stawiani przed namiestnikami. Nadto prześladowania uderzą w najgłębsze i najbardziej naturalne więzi: między ojcem a synem, między rodzeństwem, między dziećmi a rodzicami.

W tym trudnym kontekście Jezus wskazuje jednak na dwie pozytywne cechy wynikające z doświadczenia prześladowań. Po pierwsze, zachęca, by w obliczu zagrożenia nie tylko składać świadectwo przed prześladowcami, ale w razie konieczności ratować się ucieczką do innego miasta. Nie jest to zwykła ucieczka przed cierpieniem, ale wezwanie, by nieść Dobrą Nowinę do tych miejsc, w których jeszcze nie słyszano o Chrystusie i Jego dziele.

Po drugie, Chrystus zapewnia o szczególnej pomocy w dawaniu świadectwa. Obiecuje umocnienie darem Ducha Świętego. To właśnie On stanie się siłą ucznia, pomagając mu nie tylko odważnie mówić o Ewangelii, ale także znosić prześladowania i cierpienia dla imienia Jezusa.

Ucniowie Jezusa są naturalnymi świadkami Boga i Jego chwały. Kluczowym elementem tego świadectwa pozostaje prawda o niszczącej sile grzechu i zła oraz o odkupieniu, które dokonało się przez mękę, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa.

Współczesny świat nie chce słyszeć prawdy o tragedii, jaką w ludzkim życiu jest grzech. Próbuje go oswoić, reklamować, a nawet zaprzeczać jego istnieniu, sprowadzając go do zwykłej pomyłki czy błędu. Uczeń Chrystusa zna tragizm grzechu i wie, że jedynym, który może go pokonać i usunąć jego skutki jest Jezus Chrystus. Dlatego podejmuje walkę ze złem, regularnie korzystając z sakramentu pokuty i pojednania oraz trwając na modlitwie, by wynagrodzić Bogu za grzechy popełniane we współczesnym świecie. Chrześcijanin ma też świadomość, że to właśnie odważne nazywanie zła po imieniu, staje się jednym z zasadniczych powodów współczesnych prześladowań. Nie ugina się jednak, nie milczy, wie, że został wybrany do dawania świadectwa i czuje się odpowiedzialny za zbawieni swoich braci i sióstr.

Konferencja

Maryja misjonarka

Maryja, Matka Jezusa jest postacią związaną z misjami, drogą wszystkim misjonarkom i misjonarzom. Niektórzy obdarzają Ją tytułem „pierwszej misjonarki Chrystusa”. W jakim sensie Maryja jest uznawana za pierwszą i najważniejszą misjonarkę, skoro nie wyjeżdżała do krajów misyjnych i nie prowadziła ściśle rzecz biorąc działalności ewangelizacyjnej?

Wydaje mi się, że mówiąc o Maryi bliskiej misjom i misjonarzom trzeba zwrócić uwagę na trzy rzeczy, sięgając nie tylko do Ewangelii, która dostarcza nam skąpych informacji o Maryi, ale także spojrzeć na całą historię Kościoła powszechnego, historię misji.

Matka Pana, jak mówi papież Franciszek, „jest wspaniałym wzorem dla młodego Kościoła, który chce naśladować Chrystusa ze świeżością i postuszeństwem” (*Christus vivit nr 43*) Maryja, jako młoda dziewczyna przyjęła zwiastowanie anioła i wypowiedziała „Oto Ja służebnica Pańska” (*Łk 1, 38*). To „Tak” Maryi było zdecydowane, bo całkowicie zawierzyła Bogu i pozostała Jemu wierna do końca.

Maryja jest ikoną misjonarek i misjonarzy. Można śmiało powiedzieć, że ucieleśnia powołanie misyjne. Stało się tak w scenie nawiedzenia świętej Elżbiety (zob. Łk 1,39 i nast.). Maryja, dowiedziawszy się, że Jej starsza krewna, Elżbieta jest w stanie błogostawionym i zapewne potrzebuje w tych dniach oczekiwania na narodziny dziecka wsparcia i pomocy, zdecydowała się na opuszczenie Nazaretu i wybrała się do niej w odwiedzinach. Pokonała długą drogę z Galilei, (ponad 160 kilometrów), byleby jak najszybciej znaleźć się u boku swej krewnej w Ziemi Judzkiej. Św. Łukasz podkreśla pośpiech, z jakim młoda dziewczyna wędrowała do starszej krewnej. Bez ociągania, Maryja zrozumiała, że Elżbieta Jej potrzebuje, wyszła ze swego domu rodzinnego.

Do Ain Karim prowadziła Maryję troska o ukochaną krewną. Chciała być pomocną. Zapewne też, w swym sercu miała pragnienie podzielenia się z nią radością z tego, że i Ona również spodziewa się dziecka. Zaniosiła Jezusa w swym łonie krewnej.

Mamy tutaj zasadnicze elementy powołania misjonarskiego. Misjonarz to ten, kto dotknięty Bożą łaską, idzie – wręcz biegnie, spieszy się – ku innym,

by dzielić się z nimi radością tego, czego doświadczył w wierze. Misjonarz, jak Maryja niesie Jezusa. Nie chce tracić czasu. Nie ociąża się.

Elżbieta spotkawszy na progu swego domu Maryję, rozradowała się. To spotkanie wzbudziło w niej ducha wdzięczności i modlitwy. Spotkanie dwóch ciężarnych kobiet zakończyło się jednym, wielkim dziękczynieniem Bogu, za Jego obecność i działanie. Obie, choć wpatrzone w siebie, skupiły się na Bogu, na Jego zbawczym działaniu.

Takim jest każdy misjonarz i misjonarka. Pojawia się, aby wnosić w życie innych pewność Bożej bliskości i czułości. Spotkania z misjonarzami rodzą w sercach ludzi radość, gdyż pozwalają im doświadczyć miłości ojcowskiej Tego, którego przynosi im misjonarz.

Maryja dała Elżbiecie to, co miała najcenniejsze. Przyszła do niej z Mesjaszem. Spotkanie obu krewnych miało charakter wręcz mistyczny. Poruszyło się dziecię w łonie Elżbiety, a ona sama została napełniona Bożą radością. To również przynależy do definicji misjonarki i misjonarza. Są oni tymi, którzy przynoszą to, co najcenniejsze – obietnicę zbawienia i Zbawiciela.

Maryja nie przestaje swej misji ewangelizacyjnej w dziejach Kościoła. Przypatrując się misyjnym trudom Kościoła, dostrzegamy Jej dyskretną, ale zarazem skuteczną pomoc.

Jest jeszcze jeden element, który upodabnia Maryję w scenie nawiedzenia do misjonarzy. Maryja chce pomagać. Misjonarze również nie pozostają obojętni na krzywdy, ubóstwo, cierpienia fizyczne i duchowe tych, do których są posłani. Starają się ulżyć niedoli słabszych, sierot, osób samotnych, opuszczonych i zmarginalizowanych. Prowadzą nie tylko zorganizowane dzieła charytatywne i opiekuńcze, ale także osobiście stają przy boku potrzebujących, pielęgnują ich i im służą.

Maryja niewątpliwie wypełniała trudną misję, ale trudności nie były powodem, by powiedzieć „nie”. Kiedy Herod chciał zabić Dziecię to trzeba było go chronić i uciekać razem z Józefem do Egiptu. Staje pod Krzyżem i tam przyjmuje nas za swoje dzieci. Po zmartwychwstaniu Jezusa gromadzi uczniów w Wieczerniku i pozostaje z nimi na modlitwie w oczekiwaniu na zstąpienie Ducha Świętego. To w Jej obecności narodził się młody Kościół, który wyruszył pełen odwagi, by świadczyć o zmartwychwstałym Chrystusie. Maryja jest dla nich wzorem wielkiego serca, wrażliwości i poświęcenia.

Nic dziwnego, że obierają ją za patronkę swych dzieł medycznych i charytatywnych.

Maryja jest bliska sercu każdej misjonarki i misjonarza. Jest wychowawczynią całych pokoleń misjonarzy. Kilka lat temu, odwiedzając Madagaskar, gdzie pracuje wielu misjonarzy z Polski, miałem okazję zawędrować do Marany, miejsca związanego z bł. Janem Beyzymem, jezuitą. Ten wspaniały polski misjonarz całe swe serce oddał trędowatym Malgaszom. Wybudował dla nich na początku XX w. wspaniały szpital dzięki mobilizacji darczyńców z Polski, Austrii i Niemiec. Szpital ten nosi imię Matki Boskiej Częstochowskiej. W kościele obok szpitala, gdzie spoczywa Błogostawiony, znajduje się przywieziony przez niego obraz Pani Jasnogórskiej. Maryja łaskawie spogląda z tej ikony, przyjmując modlitwy trędowatych i tych, którzy ich leczą.

Ojciec Jan chciał, by Maryja królowała w tym miejscu. Ten znamieny gest towarzyszy wielu misjonarzom i misjonarkom, którzy, jak on, obierają Ją za patronkę swych dzieł, i którzy powierzają Maryi swą pracę misyjną.

Wiele się zmieniło dziś w Maranie, straszna choroba trądu nie zbiera już śmiertelnego żniwa jak niegdyś, ale nie odeszła w zapomnienie ani nie

osłabła miłość do Czarnej Madonny wśród Malgaszy.

Maryja pomaga w zdobywaniu serc dla swego Syna. Tutaj, pozwólcie, że przywołam historię ewangelizacji Meksyku i cudowne objawienia Matki Bożej w Guadalupe, które miały miejsce w roku 1531.

Jak podaje tradycja, 12 grudnia 1531 r. Maryja ukazała się Indianinowi Juanowi Diego i przemówiła do niego w jego rodzimym języku – nahuatl. Ubrana była w różową tunikę i błękitny płaszcz, opasana czarną wstęgą, symbolizującą w kulturze Azteków brzemienność. Piękna Pani przedstawiła się Juanowi Diego: „Drogi synku, kocham cię. Jestem Maryja, zawsze Dziewica, Matka Prawdziwego Boga, który daje i zachowuje życie. On jest Stwórcą wszechrzeczy, jest wszechobecny. Jest Panem nieba i ziemi. Chcę mieć świątynię w miejscu, w którym okażę współczucie twemu ludowi i wszystkim ludziom, którzy szczerze proszą mnie o pomoc w swojej pracy i w swoich smutkach. Tutaj zobaczę ich łzy. Ale uspokoję ich i pocieszę. Idź teraz i powiedz biskupowi o wszystkim, co tu widziałeś i słyszałeś”.

Objawienia sprawiły, że Indianie masowo zaczęli przyjmować chrzest. To, co do tej pory szło bardzo opornie, dzięki interwencji Matki Bożej stało

się łatwiejsze i prostsze: Indianie zrozumieli, że nie muszą składać ofiar z ludzi swym bogom, gdyż istnieje tylko jeden prawdziwy Bóg, a Maryja jest ich Matką.

Objawienie maryjne pomagają misjonarzom w ewangelizacji. Ukazując się, także współcześnie, w różnych zakątkach świata, Maryja mobilizuje do wiary, ułatwia jej głoszenie i przyjmowanie. Kieruje swe orędzie tak do katolików, jak i ludzi innych religii, wszystkich wzywając do braterskiej miłości i służby Bogu.

Objawienia Maryi zrozumiemy w perspektywie zbawienia człowieka. W Fatimie przekazała orędzie, które możemy wypowiedzieć w trzech słowach: nawracajcie się, czyńcie pokutę, odmawiajcie różaniec. Z troską o zbawienie ludzi zadała pytanie dzieciom fatimskim, Łucji, Franciszkowi i Hiacyncie: „Czy chcecie ofiarować się Bogu, by zadośćuczynić za grzechy innych i wyprosić łaskę nawrócenia dla innych? Z takim pytaniem Maryja zwraca się dzisiaj do nas, do Was ludzi młodych. Dajcie odpowiedź Maryi.

Te, i inne powody, pozwalają dostrzegać macierzyńską obecność Matki Bożej na misjach. Jest Ona Matką misjonek i misjonarzy, którzy ufnie Jej zawierają swe posługiwanie. Dlatego proszę Was,

w swoich modlitwach za pośrednictwem Maryi, pamiętajcie o misjach. Proście Ją, aby wypraszała potrzebne łaski misjonarzom, chroniła ich pod płaszczem swej matczynej opieki i umacniała w powołaniu.

Chciałbym na koniec przywołać słowa modlitwy papieża Franciszka do Maryi, które wydają mi się najlepszym podsumowaniem tych rozważań:

*„Ty napętniona obecnością Chrystusa,
zaniostaś radość Janowi Chrzcicielowi
i sprawiłaś, że rozradował się w łonie swej matki.
Ty, pełna wielkiej radości opiewałaś
cudowne dzieła Pańskie.
Ty, któraś stała wytrwale pod krzyżem
z niewzruszoną wiarą i otrzymałaś radosną nowinę
zmartwychwstania, któraś zgromadziła uczniów
w oczekiwaniu na Ducha Świętego, by narodził
się ewangelizujący Kościół.
Wyproś nam dziś nowy zapach zmartwychwstałych,
by nieść wszystkim Ewangelię życia
zwyłączającą śmierć.
Daj nam świętą odwagę szukania nowych dróg,
aby dotarł do wszystkich dar piękna,
które nie zaniknie.
Amen”.*

Wszystkim Wam życzę, byście sami doświadczyli macierzyńskiej miłości Maryi.

Być dobrym, to nie trudno

« Sługa Boży O. Marian Żelazek SVD »

Misje mają swoich bohaterów, także z Polski. I myślę tu nie tylko o wspaniałych postaciach z odległej przeszłości, ale nam współczesnych. W swoim życiu miałem szczęście spotkać kilku z nich. Jedną ze szczególnie ważnych dla mnie postaci jest Sługa Boży, werbista, o. Marian Żelazek.

O. Marian starał się być jak św. Józef: ojcem umiłowanym, czułym, posłusznym, ojcem z twórczą odwagą, ojcem – człowiekiem pracy, „ojcem w cieniu”. Naśladował św. Józefa, jako męża sprawiedliwego, dlatego starał się być wiernym i posłusznym Bogu, ufając Jemu we wszystkim i pełnić Jego wolę.

On w realizowaniu powierzonej mu misji, miał świadomość, że Bóg oczekuje od niego „twórczej odwagi”, odważnej kreatywności, która pokonuje strach i lęk, a w chwilach trudnych wydobywa z człowieka niespodziewane możliwości, siły. Dzięki tej twórczej odwadze pokonywał różne przeciwności i trudności oraz angażował się tam, gdzie jest to możliwe

i czego pragnie Bóg, niezależnie od rodzaju osobistych niedogodności.

Z o. Marianem spotykałem się wiele razy. Najczęściej podczas urlopów misjonarzy, gdy przyjeżdżał do Polski, do Pieniężna. W tamtych latach, w Polsce nie było wielu misjonarzy, ponieważ nasi misjonarze nie mogli wyjeżdżać za granice. O. Marian był jednym z nielicznych misjonarzy, który wyjechał na misje. Słuchaliśmy i chłonęliśmy jego relacje z pracy misyjnej w Indiach. Opowiadał o całym bogactwie kulturowym. Jako młodzi seminarzyści, wszyscy chcieliśmy tam jechać. O. Marian przedstawiał nam misje bardzo realistycznie, ale też z wielkim zapalem i entuzjazmem służby. Jedno z ostatnich naszych spotkań miało miejsce na krótko przed jego śmiercią. W czasie jego ostatniego pobytu w Polsce, byliśmy razem w domu werbistowskim, w Michałowicach pod Warszawą. Do późna rozmawialiśmy. Był bardzo zainteresowany sprawami Kościoła w Polsce i na Syberii. Wtedy przypomniał sobie, że powinien jeszcze odwiedzić swojego przyjaciela, abpa Kazimierza Majdańskiego, który przebywał w Warszawie, a z którym byli razem w obozie, w Dachau. Pomimo późnej pory pojechał do niego, a wcześniej rano już musiał być na lotnisku. W takich sytuacjach widać było, jak bardzo cenił człowieka, cenił przyjaźń. W takich sytuacjach czas

dla niego nie odgrywał roli. Ten człowiek, z którym chciał być, rozmawiać, w tym momencie był dla niego najważniejszy. Każde spotkanie ukazywało wielką świętość tego człowieka. I tym, jako współbracia zawsze się ubogaliśmy.

Jako Werbiści zawsze byliśmy dumni z takiego współbrata misjonarza, który był świętym misjonarzem i w tym co robił, niełatwym do naśladowania. Był dwukrotnie kandydatem do Nagrody Nobla. Było to wyjątkowe wyróżnienie i w pewnym stopniu docenienie jego pracy. O. Marian zawsze podkreślał, że jest Polakiem i czuł się Polakiem, ale też i czuł się Indyjczykiem. Kiedyś powiedział: moje serce jest 50 % polskie i 50% indyjskie. Po chwili się poprawił i powiedział: moje serce jest w 100% polskie i w 100% indyjskie. Dlatego też dla Kościoła powszechnego, jest potrzebna taka ikona misjonarza, jaką był o. Marian. Możemy dziękować Bogu za dar jego życia i postęgi w czasach tak bardzo nam bliskich.

Uroczystości rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego odbyły się w Puri, 11 lutego 2018 roku. To wielki dar rozpoczęcia drogi do wyniesienia na ołtarze naszego współbrata i rodaka. Potrzebujemy takich świadków misjonarzy, świętych świadków, którym był o. Marian.

O swojej postudze mówił jako o wypełnianiu woli Bożej. Kiedy w Dachau o. Marian, widział umierających kolegów, prosił Boga, aby dał mu siłę, by poznał i mógł wypełnić te misje, którą oni mieli wypełnić. Modlił się, aby mógł wziąć je na siebie.

Śledząc jego życie, wydawać by się mogło, że w swoim postugiwaniu wypełniał je. On całe swoje życie, w 100% oddał na służbę Bogu i ludziom. Poświęcił swoje życie trędowatym. On dla nich był ojcem. Pochylał się nad tymi, którzy zostali odrzuceni przez wszystkich. Sam wypełniał postugę lekarza, pielęgniarza. Gdy zmieniał opatrunki, nigdy nie zakładał rękawiczek. Taką postawą pokazywał, że czyni to z miłości do nich. O nim możemy powiedzieć słowami św. Matki Teresy z Kalkuty, że był „miłością Bożą chodzącą po świecie”.

Szukając klucza dla tego człowieka dialogu, wydaje mi się, że określają go miłość i zaufanie – zawierzenie. On całkowicie ukochał Boga i kochał ludzi, jak Jezus nas ukochał. O. Marian naprawdę ukochał tych ludzi, do których był posyłany, którym głosił Ewangelię. W tym wszystkim co czynił, naśladował miłość Boga do nas. Te ślady jego dzieł miłości miłosiernej są zauważalne. Wielu ludzi odczuwa lęk przed zetknięciem się z inaczej wierzącymi, z przedstawicielami innej religii.

O. Marian uczył nas, że drugiego człowieka nie należy się bać, należy go kochać. Kochając go jest łatwiej dialogować na płaszczyźnie religijnej, z „inaczej wierzącymi”. Duch dialogu inspirował go także do założenia centrum duchowości i to właśnie w Puri, które nazwał „Ishopanthi Ashram” (Ashram uczniów Jezusa). Nie nazwał tego centrum, ashramem chrześcijan, ale uczniów, czyli tych, którzy idą za Jezusem, naśladują Jezusa, a niekoniecznie stali się już chrześcijanami. Miał świadomość, że droga do uznania Jezusa Chrystusa za Zbawiciela i Odkupiciela może być bardzo długa. Jednak wielu, nie będąc chrześcijanami, może być naśladowcami Mistrza z Nazaretu. A z drugiej strony był człowiekiem zaufania, on całkowicie zawierzył Bogu. Często powtarzał słowa św. Arnolda Janssena: „Im więcej trudności, tym bardziej trzeba zaufać Bogu”. Dla niego nie było rzeczy niemożliwych. Kiedy uznał, że tego Pan Bóg chce, wtedy dawał z siebie wszystko i ufał. Był przekonany, że jeżeli to jest dzieło Boże to przyjdą ludzie i wspomogą. Darczyńców miał na całym świecie, którzy współtworzyli to wielkie dzieło misyjne. Nigdy nie mówił, że sam coś uczynił, zbudował.

On dzisiaj chce przypomnieć światu miłość Boga do człowieka. Mówi dzisiaj do nas: „bądźmy świadkami miłości miłosiernej, a wszystko zawierzmy

Bogu”, wtedy będziemy czynić wielkie dzieła takie jak on czynił. On jasno mówi: „Być dobrym, to nie trudno, trzeba tylko chcieć...”. To co jest najbardziej nam potrzebne to, abyśmy nie opuścili człowieka w potrzebie, który stoi przed nami.

Dziękujemy Bogu za tych tytanów ducha i świadków wiary, za ich przejrzyste i szlachetne świadectwo miłości do Chrystusa i ludzi. Zarazem, na miarę swych możliwości starajmy się ich naśladować. W Ojcu Marianie było żywe pragnienie bycia dobrym człowiekiem. Dobrym dla innych. Jestem przekonany, że taką ambicję może ożywić w swym sercu każdy z Was. Młodość to czas wyboru dobra na całe życie. Czas samookreślenia się i decyzji, kim pragnę być. Bądźmy dobrzy wobec Boga i dla bliźnich, a tym samym staniemy się ludźmi szczęśliwymi.

Tego Wam życzę i o to wraz z Wami proszę Pana Boga: Chrystusie, Ty nappełniłeś serce Sługi Bożego Mariana Żelazka pragnieniem gorliwej służby Tobie i braciom, umocnij nas jego przykładem, byśmy jak on pragnęli wypełnić nasze powołanie do świętości. Amen”.

Rozważania różańcowe

TAJEMNICE BOLESNE

1. Modlitwa Pana Jezusa w Ogrójcu

Modlitwa, szczerza i pokorna jest piękną rozmową z Bogiem Ojcem, lecz tylko Ten, co szczerze i oddanie kocha Ojca potrafi modlić się całym sobą. Oddawanie się rozmowie z Bogiem daje siłę i pokrzepienie. Pan Jezus chciał by uczniowie jeszcze chwile z Nim wytrwali, wsparli Go modlitwą, lecz brakło im oddania. Panie Jezu wlej w serca misjonarzy odwagę i wytrwałość w modlitwie.

2. Biczowanie Pana Jezusa

Nasz Zbawiciel stał już odarty z człowieczeństwa, stał okradziony z szat, stał i wciąż modlił się za tych, których umiłował. Każde przyjęte obelgi, każde uderzenie przyjmuje Pan Jezus z cierpliwością, nie krzyczy nie wyzywa, nie staje się taki jak Jego oprawcy. Panie Jezu dopomóż nam znaleźć w sobie wystarczająco pokory byśmy nie ulegali bluźnierczym czynom.

3. Cierniem ukoronowanie Pana Jezusa

Korona, jaka należy się Naszemu Królowi, winna być z diamentów i najpiękniejszych kamieni, lecz zamiast wieńca uwitego miłością i czcią, Panu Jezusowi włożyli koronę z cierni, kolejne rany, kolejne krople świętej krwi spływają po Jego skroni. Panie Jezu przez serca misjonarzy przypominasz, że w tych kroplach krwi jest ratunek, jest ukojenie w cierpieniu.

4. Droga Krzyżowa Pana Jezusa

Strażnicy, którzy biczowali, opluwali i szydzili z Pana Jezusa nakładają na Jego ramiona kolejny ciężar, kolejne cierpienie, wielki surowy krzyż, Krzyż, który kilku z nich musiało dociągnąć do skazańca by On sam go niósł. Panie Jezu misja, jaką jest głoszenie Ewangelii, często staje się dla wielu krzyżem na całe życie, spraw prosimy by znajdowali w nim miłość i pokorę.

5. Ukrzyżowanie i śmierć Pana Jezusa

Gdy wydaje się, że czas męki dobiegł końca, żołnierze wyciągają stare krzywe gwoździe, gwoździe, które stworzą w Twym świętym ciele rany, które

wielu uświęcą. Pan Jezus zostaje przybity do krzyża, pośrodku tych, którzy ponoszą kare nadaną im przez prawo. Pan Jezus, choć niewinny to najbardziej umęczony i zbrukany krwią umiera, lecz w wielu rodzi się nowe życie. Panie Jezu, wlewaj nowe życie w te serca, które umierają i zatracają się w dobrach tego świata.

Anioł Pański

Szczęść Boże!

Pozdrawia Was Gosia Tomaszewska,

Moja praca na misjach obejmuje różne dziedziny: edukacja, zdrowie, pomoc humanitarna, katecheza, rozwój społeczny. Prowadzę katechezę dla dorosłych, którzy przygotowują się do chrztu lub bierzmowania. Jestem odpowiedzialna za formacje dziewczyn/ kobiet w naszej szkółce krawieckiej, gdzie dziewczyny uczą się kroju i szycia. Towarzyszę dzieciom chorym i niepełnosprawnym oraz organizuje leczenie, operacje, zajęcia logopedyczne, rehabilitację, operacje na różnego rodzaju deformacje ciała. Dla dorosłych organizuję zabiegi na zaćmę, kataraktę i inne dolegliwości. Organizuje kursy alfabetyzacji w j. Mooré dla kobiet oraz inne szkolenia tematyczne. Mamy też kilkuhektarowy ogród, gdzie doglądam i organizuje pracę « spółdzielni ogrodniczej », gdzie uczę kobiety nowych metod pracy, upraw a także ekonomii i rozwoju. Ponadto, co 3 miesiące dojeżdżam do sąsiedniego Togo, gdzie organizuje wizyty kontrolne dla chorych (np. psychiatra, hematolog, ginekolog), zajmuje się również organizowaniem operacji specjalistycznych dla dzieci i młodzieży. Wspieramy również młodych,

którzy chcą się uczyć, ale sytuacja finansowa im na to nie pozwala.

Aaa jeszcze motywacja...

O Afryce marzyłam zawsze. Pragnęłam czegoś, czego nie znałam. Pojechałam na rok, aby zobaczyć czy to to... no i z tego roku zrobiło się 15 lat! Dlaczego akuratnie Afryka...? Nie wiem! Ludzie Afryki, dzieci, bieda, zawsze mnie pociągali. Modląc się o powołania kapłańskie, zakonne i misyjne, modliłam się też o powołanie misyjne i dla mnie, no i chyba tak było w planach na Górze.

O Afryko...

czym przyciągasz ludzkie serca

do swojej spękanej słońcem ziemi?

Jakim bakcylem zaraziłaś ma zraniona duszę?

Czy swą nędzą, cierpieniem, płaczem

umierających z głodu dzieci?

Pytam, ciągle pytam i szukam odpowiedzi.

O Afryko...

jak cień zachodzącego słońca i stado dzikich zwierząt,

ludzie o kolorze nieba, taniec pełen tajemnicy

i śpiew lecącej strzały...

wszystko jest we mnie, utkwilo w sercu

i nie ma siły, aby oderwać się od ciebie.

O Afryko...

Rozważania Drogi Krzyżowej

Biblijna droga krzyżowa

Nasza modlitwa oparciem dla misjonarzy

WPROWADZENIE

Droga na Kalwarię wiedzie pośród naszych codziennych dróg. Ale my, Panie, idziemy zazwyczaj w kierunku przeciwnym niż Ty. Może się nam tak właśnie przydarzyć, że natkniemy się na Twoje oblicze, że, skrzyżują się nasze spojrzenia. Tę dzisiejszą drogę krzyżową będziemy przeżywać ze zmarłym papieżem Franciszkiem, wsłuchując się w jego Madre i pełne miłości słowa, które nam pozostawił jako testament.

Z Ewangelii według św. Marka
Wtedy Jezus spojrział na niego z miłością i rzekł mu:
«Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz,
i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie.
Potem przyjdź i chodź za Mną».
(10, 21)

Jezus – to jest Twoje imię, i naprawdę w Tobie «Bóg zbawia». Bóg Abrahama, który powołuje, Bóg Izaaka, który troszczy się i podejmuje działania, Bóg Jakuba, który błogosławi, Bóg Izraela, który wyzwala.

W Twoich krokach, które wychodzą z miasta, jest nasze wyjście ku nowej ziemi. Droga Krzyżowa jest modlitwą tych, którzy są w drodze. Przecina nasze zwykłe ścieżki, abyśmy przeszli ze znużenia ku radości. To prawda, że droga Jezusa nas kosztuje: w tym świecie, który wszystko kalkuluje, bezinteresowność ma wysoką cenę. W darze, natomiast, wszystko rozkwita na nowo. Trzeba tylko postuchać zaproszenia: „Przyjdź i chodź za Mną”. I zaufać temu spojrzeniu miłości.

Stacja I – Jezus na śmierć skazany

***Z Ewangelii według św. Łukasza
Pilate więc kazał zwołać arcykapłanów, członków
Sanhedrynu oraz lud i rzekł do nich: «Przywiedliście
mi tego człowieka pod zarzutem, że podburza lud.
Otóż ja przestuchałem go wobec was i nie znalazłem
w nim żadnej winy w sprawach, o które go oskarżacie.
Ani też Herod – bo odesłał go do nas; przecież nie
popętnił on nic godnego śmierci. Kążę go więc
wychłostać i uwolnię».***
(23, 13-16)

Tak się nie stało. Nie wypuścił Cię na wolność. A jednak mogło być inaczej. To dramat daru naszej wolności. To właśnie przez nią, Panie, tak wysoko

nas cenieś. Obdarzyłeś zaufaniem Heroda, Piłata, przyjaciół i nieprzyjaciół. Jesteś niezmienny w zaufaniu, z jakim oddałeś się w nasze ręce. Możemy z tego czerpać cuda: uwalniając tego, który jest niesprawiedliwie oskarżony, zgłębiając złożoność sytuacji, przeciwstawiając się osądom, które zabijają. Również Herod mógł pójść za świętym niepokojem, który go do Ciebie pociągał: nie uczynił tego, nawet gdy ostatecznie znalazł się w Twojej obecności. Piłat mógł Ciebie uwolnić: już Ciebie uniewinnił. Jednak, nie uczynił tego. Droga krzyżowa, Jezu, jest szansą, którą już zbyt wiele razy odrzuciliśmy. Wyznajemy to: więźniowie ról, z których nie chcieliśmy zrezygnować, zaniepokojeni niedogodnościami związanymi ze zmianą kierunku. Ty wciąż, w milczeniu, stoisz przed nami: w każdej siostrze i bracie, wystawionych na osąd i uprzedzenia. Powracają argumenty religijne, luki prawne, pozorny zdrowy rozsądek, który nie angażuje się w los innych: tysiąc powodów ciągnie nas na stronę Heroda, kapłanów, Piłata i tłumu. A jednak, może być inaczej. Ty, Jezu, nie umywasz od tego rąk. Nadal miłujesz, w milczeniu. Dokonałeś swojego wyboru, a teraz kolej na nas.

Módlmy się mówiąc:

Jezu, otwórz moje serce

*Kiedy stoi przede mną osoba osądzana.
Kiedy moje życiowe pewniki są uprzedzeniami.
Kiedy jestem ograniczony nieczułością.
Kiedy dobro łagodnie mnie pociąga.
Kiedy chciałbym być odważny.*

Stacja II – Jezus bierze krzyż na swe ramiona

***Z Ewangelii według św. Łukasza
Gdy tak wszyscy pełni byli podziwu dla wszystkich
Jego czynów, Jezus powiedział do swoich uczniów:
«Weźcie wy sobie dobrze do serca te słowa:
Syn Człowieczy będzie wydany w ręce ludzi». Lecz
oni nie rozumieli tego powiedzenia; było ono zakryte
przed nimi, tak że go nie pojęli, a bali się zapytać
Go o to powiedzenie. (9, 43b-45)***

Jezu, od wielu miesięcy, a może nawet lat, ten ciężar spoczywał na Twoich ramionach. Kiedy o nim mówiłeś, nikt Ciebie nie słuchał. Nie wybrałeś sobie sam tego krzyża, lecz czułeś, że zbliża się on do Ciebie, coraz wyraźniej. Jeśli go przyjąłeś, to dlatego, że czułeś nie tylko jego ciężar, ale i odpowiedzialność. Droga Twojego krzyża, Jezu, to nie tylko droga pod górę. To Twoje zstąpienie ku tym, których umiłowałeś, ku światu, który miłuje Bóg. To odpowiedź, wzięcie odpowiedzialności. Kosztuje,

tak jak kosztują najprawdziwsze więzi, najpiękniejsze miłości. Ciężar, który niesiesz, opowiada o tchnieniu, które cię porusza, o tym Duchu, „który jest Panem i Ożywicielem”. W rzeczywistości, to nam brakuje tchu, bo wciąż unikamy odpowiedzialności. Wystarczyłoby nie uciekać, ale pozostać: wśród tych, których nam dałeś, w sytuacjach, w których nas postawiłeś. Pozostać tam, przeczuwając, że tylko w ten sposób przestaniemy być więźniami samych siebie. Egoizm ciąży bardziej niż krzyż. Bardziej ciąży obojętność niż dzielenie się.

Módlmy się mówiąc:

Panie, wybaw nas od znużenia!

Gdy zamartwiamy się o samych siebie.

Gdy nie mamy siły poświęcić się innym.

Gdy szukamy wymówek, by uniknąć odpowiedzialności.

Gdy mamy talenty i umiejętności do wykorzystania.

Gdy nasze serca cierpią w obliczu niesprawiedliwości.

Stacja III – Jezus upada po raz pierwszy

***Z Ewangelii według św. Łukasza
«Biada tobie, Korozain! Biada tobie, Betsaido! Bo
gdyby w Tyrze i Sydonie działy się cuda, które u was się
dokonały, już dawno by się nawróciły, siedząc***

w worze i popiele. Toteż Tyrowi i Sydonowi lżej będzie na sądzie niżeli wam. A ty, Kafarnaum, czy aż do nieba masz być wyniesione? Aż do Otchtani zejdziesz!».
(10,13-15)

Twoje słowa Jezu, były surowe dla tych miejsc, które były Ci tak bardzo drogie. Ziarno Twojego słowa zdawało się trafiać w próżnię, podobnie jak każdy z Twoich gestów wyzwolenia. Każdy prorok czuł, że wpada w pustkę porażki, tylko po to, by później, znowu pójść naprzód, drogami Boga. Twoje życie, Jezu, jest przypowieścią: nigdy nie upadasz na próżno na naszą ziemię. Nawet za pierwszym razem, rozczarowanie szybko ustąpiło miejsca radości tych, których posłałeś. Powracali do Ciebie z misji i opowiadali o znakach Królestwa Bożego. Wtedy radowałaś się spontaniczną, wszechogarniającą radością, która podnosi i stawia na nogi, zaraźliwą siłą. Błogostawiłeś Ojca, który ukrywa swoje zamiary przed mądrymi i roztroprnymi, a objawia je prostaczkom. Również droga krzyża jest wytyczona w głębi ziemi: wielcy oddalają się od niej, chcieliby sięgnąć nieba. Natomiast niebo jest tutaj, uniżyło się, spotyka się je nawet upadając, pozostając na ziemi. Boża ekonomia natomiast jest pokorna, wierna człowiekowi. Twoja droga, Jezu, jest drogą Błogostawieństw. Nie niszczy, ale pielęgnuje, naprawia, strzeże.

Módlmy się mówiąc:

Przyjdź Królestwo Twoje

Do tych, którzy czują się przegranymi.

Aby odrzucić ekonomię, która zabija.

Aby przywrócić siłę każdemu, kto upadł.

Do ludzi ubiegających się o pierwsze miejsca.

Do tych, którzy zwątpili w sens drogi.

Stacja IV – Jezus spotyka swoją Matkę

Z Ewangelii według św. Łukasza

Wtedy przyszli do Niego Jego Matka i bracia, lecz nie mogli dostać się do Niego z powodu tłumu.

Oznajmiono Mu: «Twoja Matka i bracia stoją na dworze i chcą się widzieć z Tobą». Lecz On im odpowiedział: «Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je».

(8, 19-21)

Twoja Matka tu jest, na drodze krzyżowej: to Ona była Twoją pierwszą uczennicą. Z delikatną stanowczością, ze swoją inteligencją, która zachowuje i rozważa w swoim sercu, Twoja Matka tu jest. Od chwili, gdy przyjęła Cię do swego łona, cała zwróciła się ku Tobie. Podporządkowała swoje drogi Twoim drogom. To nie było wyrzeczenie, ale nieustanne odkrywanie, aż po Kalwarię: podążać

za Tobą to pozwolić Ci iść dalej; mieć Ciebie to zrobić miejsce dla Twojej nowości. Wie o tym każda matka: dziecko potrafi zaskakiwać. Umiłowany Synu, Ty rozpoznajesz, że Twoja Matka i Twoi bracia są tymi, którzy słuchają i pozwalają się przemieniać. Nie mówią, ale działają. W Bogu słowa są czynami, obietnice są rzeczywistością: na drodze krzyżowej, o Matko, jesteś jedną z nielicznych, które o tym pamiętają. Teraz, to Syn potrzebuje Ciebie: On czuje, że Ty nie rozpaczasz. Czuje, że wciąż rodzisz w swoim łonie Słowo. My również przyszliśmy na świat dzięki wierze Twojej Matki i niezliczonych świadków, którzy rodzą życie nawet tam, gdzie wszystko mówi o śmierci.

Módlmy się mówiąc:

Bądź z nami Matko!

Gdy czujemy się odrzucani.

Kiedy jesteśmy upokarzani.

Kiedy zagubiliśmy właściwą drogę.

Kiedy potrzebujemy pociechy.

Stacja V – Cyrenejczyk pomaga dźwigać krzyż Jezusowi

Z Ewangelii według św. Łukasza Gdy Go wyprowadzili, zatrzymali niejakiego Szymona z Cyreny, który wracał z pola. Włożyli na niego krzyż, aby go niósł za Jezusem. (23, 26)

Szymon z pewnością zmierzał w innym kierunku, miał inne plany. W ten sposób można spotkać Boga. Jezusa, kto wie, dlaczego to imię – Szymon z Cyreny – wkrótce stało się niezapomniane wśród Twoich uczniów. Na drodze krzyżowej ich nie było, nas też nie było, natomiast Szymon był. Jest to aktualne do dziś: podczas gdy ktoś daje z siebie wszystko, kto inny może być gdzie indziej, nawet uciekać, albo może się zaangażować. Jezus, my wierzymy, wspominając imię Szymona, że to nieoczekiwane wydarzenie przemieniło go na zawsze. Nigdy już nie przestał o Tobie myśleć. Na Szymona z Cyreny włożono Twój krzyż, choć o to prosił, jak jarzmo, o którym pewnego dnia mówiłeś: „Ładnie jest moje jarzmo, a moje brzemie lekkie” (Mt 11, 30). Potrzebujemy kogoś, kto by czasami nas zatrzymał i położył nam na ramiona jakiś kawałek życia, które po prostu trzeba nieść. Można pracować cały dzień, ale bez Ciebie to wszystko na marne. Na próżno

trudzą się budowniczo, na próżno czuwa strażnik miasta, którego Bóg nie buduje (*por. Ps 127*). Oto, na drodze krzyżowej wznosi się nowe Jeruzalem. A my, jak Szymon z Cyreny, wybieramy inną drogę i pracujemy razem z Tobą.

Módlmy się mówiąc:

Panie, powstrzymaj nasze zabieganie

*Kiedy idziemy swoją drogą, nie spoglądając
nikomu w twarz.*

Kiedy pozostajemy obojętni na nieszczęścia innych.

Kiedy ludzie stają się dla mnie obcymi.

Kiedy nigdy nie mam czasu na słuchanie.

Kiedy pośpiesznie podejmuję ważne decyzje.

Stacja VI – Weronika ociera twarz Jezusa

Z Ewangelii według św. Łukasza

***Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił,
a Jego odzienie stało się lśniaco białe. A oto dwóch
mężów rozmawiało z Nim. Byli to Mojżesz i Eliasz.
Ukazali się oni w chwale i mówili o Jego odejściu,
którego miał dopełnić w Jerozolimie.***

(9, 29-31)

Jezu, w Twoim obliczu widzimy Twoje Serce.
Twoją decyzję odczytuje się w Twoich oczach,
przenika ona Twoją twarz, czyni Twoje rysy wyrazem

niewpowtarzalnej uwagi. Dostrzegasz Weronikę, tak jak mnie. Szukam Twojego oblicza, które mówi o decyzji by miłować nas aż do ostatniego tchnienia: a nawet dłużej, „bo jak śmierć potężna jest miłość” (Pnp 8, 6). Tym, co przemienia nasze serca, jest Twoje oblicze, które chciałbym utrwalić i zachować. Ty dajesz nam siebie, dzień po dniu, w obliczu każdego człowieka, będącym żywą pamiątką Twojego wcielenia. Ilekroć bowiem zwracamy się ku małuczkiemu, poświęcamy uwagę Twoim członkom, a Ty pozostajesz z nami. W ten sposób oświecasz nasze serca i wyraz twarzy. Zamiast odrzucać, teraz przyjmujemy. Na drodze krzyżowej nasze oblicze, jak Twoje, może wreszcie stać się promienne i nieść błogosławieństwo. Odcisnąłeś w nas jego pamiątkę, przeczucie Twojego powrotu, kiedy to poznasz nas po pierwszym spojrzeniu, jednego po drugim. Może wtedy, będziemy do Ciebie podobni. I będziemy twarzą w twarz, w dialogu bez końca, w zażyłości, którą nigdy nie będziemy znużeni, będziemy rodziną Boga.

Módlmy się mówiąc:

Jezu, odcisnij w nas pamięć o Tobie

Gdy nasza twarz jest bez wyrazu.

Gdy nasze serce jest niedostępne.

Gdy nasze gesty wprowadzają podziały

Gdy nie ma w nas współczucia dla innych.

Stacja VII – Jezus upada po raz drugi

Z Ewangelii według św. Łukasza

Opowiedział im wtedy następującą przypowieść:

«Któż z was, gdy ma sto owiec, a zgubi jedną z nich, nie zostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustyni i nie idzie za zgubioną, aż ją znajdzie?

A gdy ją znajdzie, bierze z radością na ramiona i wraca do domu; sprasza przyjaciół i sąsiadów i mówi im:

„Cieszcie się ze mną, bo znalazłem owcę, która mi zginęła”.

(15, 2-6)

Upadać i podnosić się; upadać i znów się podnosić. Jezu, tak nas nauczyłeś odczytywać zdarzenia ludzkiego życia. Ludzkiego, ponieważ jest ono otwarte. Maszynom nie pozwalamy popełniać błędów: żądamy, od nich doskonałości. Ludzie, natomiast, myślą się, są roztargnieni, gubią się. A jednak, znają radość: radość płynącą z nowych początków, radość powtórnych narodzin. Jezu, Ty stałeś się jednym z nas; nie bałeś się potknąć i upaść. Kto czuje się tym zakłopotany, kto udaje nieomylność, kto ukrywa własne upadki i nie przebacza cudzych, zapiera się drogi, którą Ty wybrałeś. Jezu, Ty jesteś Panem radości. W Tobie wszyscy jesteśmy na nowo odnalezieni,

przyprawieni do domu, jak ta jedna owca, która zaginęła. Nieludzka jest ekonomia, według której dziewięćdziesiąt dziewięć jest warte więcej niż jeden. A jednak, zbudowaliśmy świat, który tak właśnie funkcjonuje: świat kalkulacji i algorytmów, chłodnej logiki i bezlitosnych interesów. Panie, prawo Twojego domu, boska ekonomia, jest inna. To nawrócenie, które przywraca radość i sprowadza nas do domu.

Módlmy się mówiąc:

Boże, nasze zbawienie, podnieś nas

Jesteśmy dziećmi, które czasami płaczą.

Jesteśmy nastolatkami, którzy czują się niepewnie.

Jesteśmy młodymi, którzy tak często gubią się w życiu.

Jesteśmy dorosłymi, którzy stale popełniają błędy.

Stacja VIII – Jezus spotyka niewiasty jerozolimskie

Z Ewangelii według św. Łukasza

A szło za Nim mnóstwo ludu, także kobiet, które zawodziły i płakały nad Nim. Lecz Jezus zwrócił się do nich i rzekł: «Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi! Oto bowiem przyjdą dni, kiedy mówić będą: „Szczęśliwe niepełodne łona, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły”.
(23, 27-31)

Jezu, w kobietach zawsze rozpoznawałeś szczególne współbrzmienie z Sercem Boga. Dlatego w wielkiej rzeszy ludu, który tego dnia zmienił kierunek i szedł za Tobą, od razu dostrzegłeś niewiasty i ponownie nawiązałeś z nimi szczególne porozumienie. Ty, uderzasz w serce kobiet, które z obowiązku wypełniają rytuał współczucia. W sercu, bowiem, łączą się wydarzenia i rodzą się myśli oraz decyzje. „Nie płaczcie nade Mną”. Serce Boga drży o swój lud, rodzi nowe miasto: „Płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi!”. Istnieje bowiem płacz, w którym wszystko się odradza. Potrzebne są jednak ły ponownej refleksji, ły, których nie trzeba się wstydzić, ły, których nie wolno zamykać w sferze prywatnej. O Panie, nasze poranione współistnienie, w tym rozbitym świecie, potrzebuje ły szczerych, a nie wymuszonych. To jest Twoja droga, Jezu: droga pod górę, na której apostołowie opuścili Cię, ale Twoje uczennice – matki Kościoła – poszły za Tobą.

Módlmy się mówiąc:

Jezu, obdarz nas sercem matczynym

Abyśmy dziękowali za miłość naszych matek.

Abyśmy odrzucili arogancję i dominację.

Abyśmy stawali się wrażliwi na ły upokorzonych.

Abyśmy z hojnością głosili Ewangelię.

*Abyśmy byli wdzięczni za nowe charyzmaty.
Abyśmy byli wrażliwi na twoje słowa.*

Stacja IX – Jezus upada po raz trzeci

Z Ewangelii według św. Łukasza

[Jezus] rzekł do Szymona: «Widzisz tę kobietę? Wszedłem do twego domu, a nie podałeś Mi wody do nóg; ona zaś łzami oblała Mi stopy i otarła je swymi włosami. (...) Dlatego powiadam ci: Odpuszczone są jej liczne grzechy, ponieważ bardzo umiłowała. A ten, komu mało się odpuszcza, mało miłuje». Do niej zaś rzekł: «Odpuszczone są twoje grzechy».
(7, 44-49)

Nie tylko raz czy dwa razy, Jezu: Ty znów upadasz. Upadałeś już jako dziecko, jak każde dziecko. W ten sposób rozumiałeś i przyjąłeś nasze człowieczeństwo, które ciągle, ciągle upada. O ile grzech nas oddala, to Twoje bezgrzeszne istnienie przybliży Cię do każdego grzesznika, jednoczy Cię nierozzerwalnie z jego upadkami. I to pobudza do nawrócenia. To zgorszenie dla tych, którzy dystansują się od innych i od samych siebie. To zgorszenie dla tych, którzy żyją w rozdarciu, pomiędzy tym, co powinno być, a tym, co jest w rzeczywistości. W Twoim miłosierdziu, Jezu, upada

wszelka hipokryzja. Wszelkie maski, piękne fasady stają się bezużyteczne. Bóg patrzy w serce. Miłuje serce. Rozpala serce. I tym sposobem podnosisz mnie i ponownie wyprawiasz w drogę, po ścieżkach nigdy nieprzebytych, śmiałych, wielkodusznych. Kim jesteś, Jezu, że nawet grzechy odpuszczasz? Padając znów na ziemię, na drodze krzyżowej, jesteś Zbawicielem tej naszej ziemi. Nie tylko ją zamieszkujemy, ale jesteśmy z niej ulepieni. Ty, na ziemi, wciąż nas formujesz, jak wprawny garncarz.

Módlmy się mówiąc:

Ukształtuj nas Panie Twoją łaską

Kiedy rzeczy wydają się niemożliwe do zmiany.

Kiedy nie widać w życiu końca trudności.

Kiedy tracę wiarę we własne siły i możliwości.

Kiedy sukcesy odrywają nas od bliźnich.

Kiedy bardziej dbamy o pozory niż o serce.

Stacja X – Jezus z szat obnażony

Z Księgi Hioba

Hiob wstał, rozdarł szaty, ogolił głowę, upadł na ziemię, oddał pokłon i rzekł: «Nagi wyszedłem z łona matki i nagi tam wrócę. Dał Pan i zabrał Pan. Niech będzie imię Pańskie błogosławione!». W tym wszystkim Hiob nie zgrzeszył i nie przypisał Bogu nieprawości.
(1, 20-22)

Ty się nie rozbierasz, zostajesz obnażony. Jezu, ta różnica jest dla nas wszystkich jasna. Tylko ten, który nas kocha, może ogarnąć naszą nagość swoimi rękami i swoim spojrzeniem. Boimy się natomiast oczu tych, którzy nas nie znają i potrafią jedynie posiąść. Jesteś obnażony i wystawiony na widok wszystkich, ale Ty nawet to upokorzenie przemieniasz w bliskość. Chcesz objawić się jako bliski nawet tym, którzy cię niszczą, patrzysz na tych, którzy cię obnażają, jak na osoby umiłowane, które dał Ci Ojciec. Tu jest coś więcej niż cierpliwość Hioba, nawet więcej niż jego wiara. W Tobie jest Oblubieniec, który pozwala się pojmać, dotknąć i obraca wszystko ku dobru. Zostawiasz nam swoje szaty, jak relikwie spełnionej miłości. Są w naszych rękach, bo Ty byłeś wśród nas, byłeś z nami. Zatrzymaliśmy Twoje szaty, a teraz rzucamy o nie los, ale los jest sprzyjający nie jednemu, ale wszystkim. Znasz nas, każdego z osobna, aby zbawić. A jeśli Kościół jawi się Tobie dzisiaj jak rozdarta szata, naucz nas na nowo utkać nasze braterstwo, zbudowane na Twoim darze. Jesteśmy Twoim ciałem, Twoją niepodzielną tuniką, Twoją Oblubienicą. Jesteśmy razem.

Módlmy się mówiąc:

Obdarz swój Kościół jednością i pokojem

*Panie Jezu, który widzisz swoich uczniów podzielonych.
Panie Jezu, który nosisz rany naszej historii.
Panie Jezu, który znasz kruchość naszych miłości.
Panie Jezu, który chcesz, abyśmy byli członkami
Twojego Ciała.
Panie Jezu, przyodziały w tunikę miłosierdzia.*

Stacja XI – Jezus przybity do krzyża

**Z Ewangelii według św. Łukasza
Prowadzono też innych dwóch – złoczyńców, aby
ich z Nim stracić. Gdy przyszli na miejsce, zwane
«Czaszką», ukrzyżowali tam Jego i złoczyńców,
jednego po prawej, drugiego po lewej Jego stronie.
Jezus zaś mówił: «Ojczy, przebacz im,
bo nie wiedzą, co czynią».
(23, 32-34a)**

Nic nie przeraża nas bardziej niż niemożność poruszania się. A Ty jesteś przybity, unieruchomiony, zablokowany – ale nigdy samotnie, lecz razem z innymi, zdecydowany, by objawić się nawet na krzyżu jako Bóg z nami. Ty, Jezu, pokazujesz nam, że w każdej sytuacji mamy do dokonania wybór – i to jest szaleństwo wolności. Nawet na krzyżu nie jesteś pozbawiony swojej mocy: Ty decydujesz, dla kogo tam jesteś. Ty poświęcasz uwagę zarówno jednemu

jak i drugiemu spośród tych, którzy są ukrzyżowani wraz z Tobą: pomijasz obelgi jednego, a przyjmujesz błaganie drugiego. Zauważasz tego, który Cię krzyżuje i potrafisz czytać serce tego, który nie wie, co czyni. Zwracasz się ku niebu: pragniesz, by było jaśniejsze, więc rozrywasz mroczne zasłony światłem modlitwy wstawienniczej. Twój krzyż Jezus, burzy mury, umarza długi, anuluje wyroki, ustanawia nowe pojednanie. Nawróć nas ku Tobie, Jezus, który przybity, możesz wszystko.

Módlmy się mówiąc:

Naucz nas Jezus miłować

Kiedy nie mamy siły, aby przebaczać.

Kiedy jesteśmy unieruchomieni naszymi grzechami.

Kiedy jesteśmy odrzucani i lekceważeni.

Kiedy jesteśmy kuszeni rozpaczą.

Kiedy mówimy, że „już nic nie da się zrobić”.

Kiedy mamy pokusę, aby przeklinać i złorzeczyć.

Kiedy wstydzimy się prosić o przebaczenie.

Stacja XII – Jezus umiera na krzyżu

Z Ewangelii według św. Łukasza

Słońce się zaćmiło i zasłona przybytku rozdarła się przez środek. Wtedy Jezus zawołał donośnym głosem: Ojczy, w Twoje ręce powierzam ducha mego. Po tych słowach wyzionął ducha. Na widok tego, co się działo, setnik oddał chwałę Bogu, mówiąc: «Istotnie, człowiek

***ten był sprawiedliwy». Wszystkie też tłumy, które
zbiegły się na to widowisko, gdy zobaczyły, co się
działo, powracały, bijąc się w piersi.
(23, 45-49)***

Gdzie my jesteśmy na Kalwarii? Czy pod krzyżem? Trochę dalej? Daleko? A może, tak jak apostołów, już nas tam nie ma. Ty oddajesz ducha, a ten oddech, ostatni i pierwszy, prosi tylko o przyjęcie. Panie Jezu, nakłoń nasze drogi ku Twemu darowi. Nie pozwól, by Twoje tchnienie życia było zmarnowane. Nasza ciemność szuka światła. Nasze świątynie chcą pozostać definitywnie otwarte. Teraz, Święty nie jest już za zastoną: jego tajemnica jest ofiarowana wszystkim. Dostrzega to żołnierz, który obserwując z bliska, jak umierasz, rozpoznaje nowy rodzaj mocy. Rozumie to tłum, który wykrzykiwał przeciwko Tobie: wcześniej zdystansowany, teraz napotyka widowisko miłości, nigdy wcześniej niespotykanej, piękno, które przywraca wiarę. Panie, tym, którzy patrzą, jak umierasz, dajesz czas, by wrócili, bijąc się w piersi: uderzając w serce, aby rozkruszyła się jego twardość. Także nam Jezu, którzy często patrzymy na Ciebie z daleka, daj skruchę serca.

Módlmy się mówiąc:

Nawróć nasze serca!

Gdy stoimy Panie z dala od Twego krzyża.

Gdy odwracamy się od grzeszących.

Gdy brak nam miłosierdzia i przebaczenia.

Gdy osądzamy ludzi i wydajemy na nich wyroki.

Gdy zapominamy o tych, którzy nie znają jeszcze Chrystusa.

Gdy zapominamy być przy konających i modlić się za nich.

Stacja XIII – Jezus zdjęty z krzyża

Z Ewangelii według św. Łukasza

A był tam człowiek dobry i sprawiedliwy, imieniem Józef, członek Rady. Nie przystał on na ich uchwałę i postępowanie. Pochodził z miasta żydowskiego, Arymatei, i oczekiwał królestwa Bożego. On to udał się do Piłata i poprosił o ciało Jezusa. Zdjął je z krzyża.
(23, 50-53)

Twoje Ciało jest wreszcie w rękach człowieka dobrego i sprawiedliwego. Ty, Jezu, jesteś spowity snem śmierci, ale zatroszczyło się o Ciebie serce żywe, które dokonało wyboru. Józef nie był z tych, którzy mówią, a nie czynią. „Nie przystał on na ich uchwałę i postępowanie” – mówi Ewangelia. I to jest dobra

nowina: przyjmuje Ciebie, Jezu, w ramiona ten, który nie przyjął powszechnej opinii. Zabiera Ciebie ten, który wziął na siebie odpowiedzialność. Jesteś na swoim miejscu, Jezu, na kolanach Józefa z Arymatei, który „oczekiwał królestwa Bożego”. Jesteś na swoim miejscu wśród tych, którzy wciąż mają nadzieję, wśród tych, którzy nie pogodzili się z myślą, że niesprawiedliwość jest nieuchronna. Ty, Jezu, zrywasz łańcuch tego, co nieuniknione. Tym, którzy oczekują Twojego Królestwa, dajesz odwagę, by stanęli przed władzą: jak Mojżesz przed faraonem, jak Józef z Arymatei przed Piłatem. Uzdalniasz nas do wielkich odpowiedzialności, czynisz nas odważnymi.

Módlmy się, mówiąc:

Daj nam serce, które służy!

Aby dawać jeść głodnym.

Aby ofiarować napój spragnionym.

Aby przyodziewać nagich i ponizanych.

Aby przyjmować w gościnę przybyszów.

Aby odwiedzając cierpiących i samotnych.

Aby nie zapominać o uwięzionych.

Aby z czułością grzebać umarłych.

Stacja XIV – Jezus złożony do grobu

***Z Ewangelii według św. Łukasza
Owinął [je] w płótno i złożył w grobie wykutym
w skale, w którym nikt jeszcze nie był pochowany.
Był to dzień Przygotowania i szabat zaczynał jaśnieć.
Były przy tym niewiasty, które z Nim przyszły z Galilei.
Obejrzały grób i w jaki sposób zostało złożone ciało
Jezusa. Po powrocie przygotowały wonności i olejki;
lecz zgodnie z przykazaniem zachowały
spoczynek w szabat. (23, 53-56)***

Kobiety przeżywają szabat, a wonności i olejki, które niosą ze sobą chciałyby mówić już o zmartwychwstaniu. Naucz nas nic nie robić, gdy jedyne, czego się od nas oczekuje, to czekanie. Wprowadź nas w rytm ziemi, który nie poddaje się sztucznemu pośpiechowi. Złożony w grobie, Jezu, dzielisz z nami los wspólny wszystkim ludziom, i sięgasz otchłani, której tak bardzo się lękamy. Widzisz, jak od niej uciekamy, mnożąc swoje zajęcia i prace. Często krążymy bez celu, a jednak szabat jaśnieje swoim blaskiem: wychowuje nas i wzywa do odpoczynku. To boskie życie, życie na miarę człowieka – to, które zna pokój szabatu. „Każdy będzie siadywał pod swą winoroślą i pod swoim figowcem; i nikt nie będzie [ich] niepokoił” (Mi 4, 4), prorokował Micheasz.

A Zachariasz powtórzył za nim: „W owym dniu – wyrocznia Pana Zastępów – będziecie się wzajemnie zapraszać, [by odpoczywać] w cieniu winorośli i figowców” (Za 3, 10). Jezu, który zdajesz się spać w burzliwym świecie, wprowadź nas wszystkich w pokój szabat. Wtedy całe stworzenie ukaże się nam bardzo piękne i dobre, przeznaczone do zmartwychwstania. I zapanuje pokój nad Twoim ludem i między wszystkimi narodami.

Módlmy się, mówiąc:

Niech zapanuje Twój pokój Chryste!

Na ziemi niszczonej przez ludzką zachłanność.

W sercach sprawiedliwych i niesprawiedliwych.

W miejscach, gdzie toczą się wojny.

W narodach niszczonych zachłannością bogatych.

W życiu biednych, upokarzanych i lekceważonych.

W tak wielu krajach misyjnych.

W ludziach pragnących sprawiedliwości.

W misjonarzach niosących Ewangelię na krańce świata.

WEZWANIE KOŃCOWE

Przeszliśmy Drogę Krzyżową; zwróciliśmy się ku miłości, od której nic nie może nas odłączyć. Teraz, gdy Król śpi, a wielka cisza zstępuje na całą ziemię, czyniąc naszymi słowa św. Franciszka, prosimy o dar serca nawróconego, które w modlitwie dostrzega potężną siłę przemieniającą świat i ludzi żyjących na jednej ziemi.

Najwyższy, chwalebny Boże,
rozjaśnij ciemności mego serca
i daj mi, Panie, prawdziwą wiarę,
niezachwianą nadzieję i doskonałą miłość,
zrozumienie i poznanie,
żarliwą modlitwę za innych,
abym wypełniał Twoje święte
i prawdziwe postannictwo.
Amen.

Nowenna do Matki Bożej Częstochowskiej

Wszchemogący i miłosierny Boże, który dałeś narodowi Polskiemu w Najświętszej Maryi Pannie przedziwną pomoc i obronę, a Jej święty Obraz Jasnogórski wstawiałeś niezwykłą czią wiernych, spraw łaskawie, abyśmy z taką pomocą, walcząc za życia, w chwili śmierci odnieśli zwycięstwo nad złośliwym wrogiem. Przez Chrystusa, pana naszego. *Amen.*

Matko nasza Jasnogórska, Królowo Narodu Polskiego! Ufni w Twą matczyną dobroć i potężne wstawiennictwo u Syna Twojego, zanosimy do Ciebie wszystkie nasze pokorne modlitwy i błagania.

Polecamy Ci wszystkie nasze sprawy, nasze rodziny oraz wszystkie dzieci Narodu polskiego, żyjące w kraju i na całym świecie.

MARYJO, PRZYJMIJ NASZE PODZIĘKOWANIE:

Dziękujemy Ci, Jasnogórska Pani.

- Za Twoją obecność i działania w Cudownym Obrazie na Jasnej Górze, * za niezliczone łaski, których hojnie udzielasz nam od sześciu wieków.

- Za Twoje łaskawe królowanie nad naszym narodem,
* za moc, którą wspierałaś nas w ciągu dziejów, zwłaszcza w trudnych chwilach niewoli i cierpień.
- Za to, że od wieków jesteś wzorem polskich kobiet
* i uczysz je macierzyńskiej mądrości, godności i dobroci.
- Za to, że otaczasz nas Twoją macierzyńską opieką,
* umacniając wiarę w naszych sercach, nawracając grzeszników, pocieszając chorych, smutnych i wątpiących.

MARYJO, PRZYJMIJ NASZE PRZEPROSZENIE:

Przepraszamy Cię, Matko nasza Jasnogórska!

- Za to, że przez zaniedbania w wierze i obojętność religijną tak często odchodziliśmy od Boga,
* zapominając o Jego obecności i miłości.
- Za to, że postępowanie nasze * nie zawsze było zgodne z wiarą świętą i godnością dziecka polskiego Narodu.
- Za grzechy przeciwko życiu, * za pijaństwo, egoizm, lekkomyślność, zazdrość, niezgodę społeczną i rozwiązłość.
- Za to, że tak często, zamknięci w kręgu własnych spraw, nie widzieliśmy potrzeb naszych braci
* głodnych, bezdomnych, chorych i samotnych.

MARYJO, PRZYJMIJ NASZĄ MODLITWĘ CZCI I MIŁOŚCI:

Miłujemy Cię i wystawiamy Ciebie.

- Pani z Jasnej Góry, * chwalebna Córko Boga Ojca Niebieskiego.
- Łaskawa Wspomożycielko, * naszego Narodu.
- Królowo nasza o twarzy pociętej bliznami, * która jesteś dla nas znakiem nadziei, jedności
- i zwycięstwa.
- Dziewico Wspomożycielko, * która pomagasz nam przezwyciężyć zło i wszelką słabość.

MARYJO, PRZYJMIJ NASZE PROŚBY:

Bądź naszą pomocą i naszym ratunkiem.

- Kiedy ogarnia nas zwątpienie * i pokusa niewiary.
- Kiedy czujemy się samotni, * opuszczeni i zagrożeni.
- W niebezpieczeństwie * ulegania nałogom i grzechom.
- Gdy atakuje nas pokusa materializmu, * zła i nienawiści.

Akt Oddania się Matce Bożej

Matko Boża, Niepokalana Maryjo, Tobie poświęcam ciało i duszę moją, wszystkie modlitwy i prace, radości i cierpienia, wszystko, czym jestem i co posiadam. Ochotnym sercem oddaję się Tobie w niewolę miłości. Pozostawiam Ci zupełną swobodę postępowania się mną dla zbawienia ludzi i ku pomocy Kościołowi świętemu, którego jesteś Matką. Chcę odtąd wszystko czynić z Tobą, przez Ciebie i dla Ciebie. Wiem, że własnymi siłami niczego nie dokonam. Ty zaś wszystko możesz, co jest wolą Twojego Syna, i zawsze zwyciężasz. Spraw, więc, Wspomożycielko wiernych, by moja rodzina, parafia i cała Ojczyzna były rzeczywistym Królestwem Twego Syna i Twoim. **Amen.**

Modlitwy wieczorne

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego Amen.

Dziękuję Ci Boże w Trójcy Św. Jedyny za ten piękny i szczęśliwy dzień, który pozwoliłeś mi przeżyć i za wszystkie łaski, którymi mnie obdarzyłeś dzisiaj i w całym moim życiu. Przepraszam Cię Boże, za wszystkie moje grzechy, zaniedbania i niedoskonałości. Żałuję szczerze za wszystkie grzechy moje popełnione dzisiaj i w całym moim życiu, które Ciebie dobry Ojczy obrażyły i zraniły, szczególnie za... (krótki rachunek sumienia)

Spowiadam się Bogu Wszchemogącemu i wam bracia i siostry, że bardzo zgrzeszyłem myślą, mową, uczynkiem i zaniedbaniem: moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina. Przeto błagam Najświętszą Maryję zawsze Dziewicę, wszystkich moich Aniołów i Świętych, I was bracia i siostry, o modlitwę za mnie do Pana Boga naszego. Niech się zmiłuje nad nami Bóg Wszchemogący i odpuściwszy nam grzechy doprowadzi nas do życia wiecznego. Amen.

Akt żalu

Ach żałuję za me złości, jedynie dla Twojej Miłości. Bądź miłościw mnie grzesznemu, dla Ciebie odpuszczam bliźniemu.

Ofiarowanie

Myśli, słowa, sprawy moje, poświęcam na chwałę Twoją Panie. Tobie Serce me oddaję, niech się coraz lepszym staję. Maryjo strzeż serca mego, o Jezu, nie wychodź z niego póki mi tchu życia stanie, nie opuść mnie, Jezu Panie.

Święty Józefie

ratuj nas, w życiu, w śmierci, w każdy czas.

Aniele Boży Stróžu Mój

Ty zawsze przy mnie stój. Rano, wieczór, we dnie, w nocy, bądź mi zawsze do pomocy. Broń mnie od wszystkiego złego i doprowadź do Żywota wiecznego. Amen.

Pacierz

Ojcze nasz...

Zdrowaś Maryjo...

Wierzę w Boga Ojca...

Dziesięć przykazań Bożych...

Przykazanie Miłości

Będiesz miłował Pana Boga twego z całego serca swego, z całej duszy swojej i ze wszystkich myśli swoich, a bliźniego swego, jak siebie samego.

Za Konających

Najłaskawszy Jezu, miłośniku dusz, błagam Cię, przez konanie Najświętszego Serca Twojego i przez boleści Niepokalanego Serca Maryi, obmyj we Krwi Twojej grzeszników całego świata, którzy teraz w konaniu zostają i jeszcze dzisiaj i tej nocy umrzeć mają.

Konające Serce Jezusa, zlituj się nad konającymi.

Amen.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków.

Amen.

Dobry Jezu, a nasz Panie, daj im wieczne spoczywanie. Przez Miłosierdzie Boże nich spoczywają w Pokoju.

Amen.